
PROFESOR IRENA SŁAWIŃSKA
(1913-2004)
OSOBA I DZIEŁO

Irena Sławińska urodziła się w 1913 r. w Wilnie, „[...] w małym, drewnianym dworku na wysokim brzegu Wilii (na Zwierzyńcu) [...]”¹, w rodzinie ze strony ojca, Seweryna Sławińskiego, z tradycjami szlacheckimi (herb Leliwa), a ze strony matki, Heleny Kurnatowskiej, nawet arystokratycznymi, ale po pierwszej wojnie światowej, a zwłaszcza po rewolucji bolszewickiej, obie gałęzie rodzinne były zubożałe, bez majątków i społecznych układów. Jak pisała w cytowanej wyżej książce wspomieniowej *Szlakami moich wód...*, dzieciństwo i wczesną młodość przeżywała w trudnych warunkach, jeśli nie określić je skrajnie jako tragicznych. Często cała rodzina nie miała co jeść i gdzie spać. Najpierw, w 1914 r., matka, Helena Sławińska, z roczną Ireną i o rok starszą Ewą zmuszona była do ucieczki z Wilna przed wkraczającą armią austriacką. Ojciec, Seweryn Sławiński, inżynier, pracujący jako urzędnik państwowy na kolei, został bowiem wcielony do armii carskiej i dla jego rodziny niebezpieczne było pozostawanie w strefie okupowanej przez Austriaków. Później, w 1917 r., nastąpił znacznie trudniejszy moment: ucieczka z Wilna przed bolszewikami. Ojciec tym razem dostał się do niewoli sowieckiej, z której wrócił, ale już nigdy nie powrócił do normalnego życia rodzinnego i społecznego. Aż do śmierci (1942 r.) przebywał w ośrodkach rehabilitacyjnych dla przewlekle chorych. Irena Sławińska o swoim ojcu mówiła zawsze bardzo oględnie, jako o nieobecny z powodu wielkiej wojny i jej tragicznych skutków. Dzieciństwa nie wspominała jednak z jakimś nadmiernym żalem. Być może jej zauważalna „twardość” wobec trudów życia i niepobłażanie sobie właśnie w nim miała swoje korzenie. Przyzwyczajona do skromnych warunków, nigdy nie pragnęła luksusów, a gdy obdarowywano ją drogimi prezentami albo goszczono w bogatych apartamentach, wyczuwało się, że jest zażenowana. Nigdy nie okazywała zazdrości wobec tych, którym dobrze się powodziło. Chętnie odpowiadała na zaproszenia, uczestniczyła w spotkaniach towarzyskich, jednak nie stawiała na pierwszym planie ani wykwintnego jedzenia czy godnych podziwu domowych sprzętów, choćby najdroższych. Najważniejsze dla niej były w takich wypadkach bezpośrednie rozmowy z ludźmi, wspomnienia z wycieczek i podróży. Gdy przybywała do jakiegoś domu, zachwycała się nie architekturą wnętrza, ale tym, co było wokół: ogrodem, roślinnością, pięknym otoczeniem. Z doświadczeń młodości wywodziła się również jej wolność od obowiązujących mód, technologicznych nowinek, standardów życiowych. Nie miała nigdy

¹ I. S ł a w i ń s k a. *Szlakami moich wód...* Lublin 1998. Wydawnictwo Norbertinum s. 11 (seria Mistrzowie. Wyd. 2 – 2004).

telewizora, komputera, telefonu komórkowego, kalkulatora itp. Otaczała się książkami, pamiątkami z odbytych podróży, ważne były dla niej zdjęcia, listy czy kartki od licznych znajomych i przyjaciół.

Prawdziwie zachwycała się pięknem świata. Najbardziej kochała przyrodę: wodę, jeziora i rzeki, lasy, góry. W kontakcie z drugim człowiekiem liczyła się dla niej przyjaźń, wzajemne pomaganie sobie w trudnościach, w pracy. Cierpiała, gdy ktoś z jej wychowanków nagle zdradzał tę przyjaźń, bez wyjaśnień ucinął trwającą jakiś czas korespondencję, nie telefonował, nie tłumaczył swej nieobecności na zajęciach czy umówionych spotkaniach. Relacja z ludźmi była dla niej wiążąca; na drugim planie zostawały podjęte lub zaniechane obowiązki.

Od wczesnych lat kształtowała ją także lektura tekstów literackich. To połączenie umiłowania literatury i przyrody było jakąś bardzo symptomatyczną cechą jej charakteru. Gdy wyjeżdżała w celach naukowych do różnych krajów Europy, Ameryki czy Australii, ważne były dla niej wizyty na uniwersytetach, wykłady i zbiory biblioteczne, ale również wycieczki nad ocean, jeziora, do lasu czy w góry. Szczególne znaczenie miał dla niej żywioł wody, i to już w dzieciństwie. Zapamiętała piękno i ogrom rzek: Wołgi i Dniepru, zauroczona była Wilią. Później ważne miejsce zajmą jeziora: i litewskie, i mazurskie, i łęczyńsko-włodawskie, umiłowane Rogóźno. Swoje 89. urodziny uczciła kilkugodzinną kąpielą w tym jeziorze, przypominającym jej Świteż. Wydaje się, że woda rzek i jezior (mniej mórz i oceanów) najbardziej odpowiadała jej naturalnej wrażliwości: chęci poznawania coraz to nowych celów, nowych wrażeń, nowych odkryć, ale zawsze w pewnej dyscyplinie i uporządkowaniu, w ryzach, jak rzeka w swoim korycie lub jezioro w okalającej je linii brzegowej. Była typem wędrowca, lubiącego przemierzać przestrzeń w nadziei odnalezienia jakiegoś zaskakującego widoku, nieoczekiwanego spotkania. Kto znał Panią Profesor, wiedział, że narzucała sobie surowe rygory i wymagania. Kluczowe słowo, jakie słyszał każdy jej uczeń, to *wyrzeczenie*, nie w znaczeniu ascezy, ale wierności podjętej drodze życiowej, dokonywania wyborów między tym, co łatwe do zdobycia, co oferuje świat, a prawdziwymi wartościami, których zdobycie okupione jest trudami i właśnie wyrzeczeniami.

Na ukształtowanie wrażliwości literackiej Ireny Sławińskiej, co później przekładało się na podejmowane przez nią badania literackie, największy wpływ miała jej matka. To ona uczyła córkę miłości do poezji Konopnickiej i Kasprowicza. Będąc w gimnazjum, a także na pierwszych latach studiów uniwersyteckich, Irena Sławińska myślała, że będzie poetką. Brała czynny udział w spotkaniach młodych twórców, skupionych w Sekcji Twórczości Oryginalnej, gdzie poznała Miłosza² i wielu innych znanych później twórców. Pociągała ją wówczas twórczość pisarzy ukazujących przemianę duchową swoich bohaterów. Z tych względów interesowała się twórczością Żeromskiego i Mauriaca. Kochała teatr. W Wilnie istniała wówczas scena najwyższego lotu: „Reduta” Juliusza Osterwy. Teatrowi dramatycznemu była wierna do końca życia zarówno jako widz, jak i w badaniach naukowych, budując własną koncepcję antropologii teatru.

² Miłosz wspomina o tych spotkaniach w tekście *O dobrej koleżance*. W: *Świat jako spektakl. Irenie Sławińskiej na dziewięćdziesiąte urodziny*. Red. W. Kaczmarek. Lublin 2003 s. 11-15.

Naukowe horyzonty rozbudziły w niej lata studiów na Uniwersytecie Stefana Batoro w Wilnie. Ten czas uznała za szczególny dar Opatrzności: „Błogosławię Boga, że pozwolił mi urodzić się w Wilnie i w takim środowisku dojrzewać i kształcić się”³. Formacyjna rola tego Uniwersytetu była szczególna, i dlatego, że wykładali na nim wybitni profesorowie, i dzięki duchowemu klimatowi, tworzonemu tam przez katolickie organizacje akademickie, zwłaszcza Iuventus Christiana⁴ i Pax, w których się udzielała i którym wiele zawdzięczała.

W 1930 r. Irena Sławińska rozpoczęła na USB równoległe studiowanie polonistyki i romanistyki. Te drugie studia z powodów od niej niezależnych, bo związanych z kłopotami kadrowymi uczelni, musiała przerwać po czwartym roku. Magisterium z filologii polskiej otrzymała w 1935 r. W próbie „bilansu życia”, zamieszczonym w przywołanej już książce *Szlakami moich wód...*, napisała: „Jakie dary otrzymałam od Boga? W zakresie «naturalnego wyposażenia» – bardzo dobre zdrowie, które pomogło mi przetrzymać okresy głodu (w dzieciństwie i później), niezbyt higieniczny tryb życia, fatalne odżywianie. Zdolności, które zawsze określano jako wybitne – i do języków, i do matematyki; łatwość opanowania języków obcych – niemal «z powietrza»; pamięć – wybiórcza, ale pono fenomenalna; zmysł humoru, który pomógł mi znosić różne tragiczne perypetie losu”⁵.

Najpierw zapisała się na seminarium prof. Stanisława Pigionia. Gdy ten odszedł do Krakowa, na jego miejsce przybył do Wilna z Warszawy prof. Manfred Kridl, pod którego kierunkiem napisała pracę magisterską o obrazowaniu w *Hymnach* Jana Kasprowicza⁶. Od swego mistrza przejęła postawą badawczą bardziej analityczną wobec dzieła, niż to czyniono w dotychczasowych pracach historycznoliterackich. Kridl swoją metodą badawczą wywołał największą w przedwojennej polonistyce dyskusję metodologiczną. Postulował potrzebę strukturalnego podejścia do tekstu, aby uwolnić jego analizę od nadmiaru psychologizmu i autobiografizmu. Idee te dojrzały kształt uzyskały w książce Kridla *Wstęp do badań nad dziełem literackim* (Wilno 1936), ale już wcześniej zapoznali się z nimi jego studenci, spośród których Irena Sławińska wyrosła z czasem na najbliższą współpracowniczkę profesora. Pod jego kierunkiem w 1935 r. zaczęła przygotowywać swą pracę doktorską o tragedii w epoce Młodej Polski. Kwerendę w Polsce umożliwiło jej zdobycie w 1936 r. stypendium państwowego, przyzna-

³ *Żarliwość i skupienie. Z profesor Ireną Sławińską rozmawia Wojciech Chudy*. „Ethos” 1995 nr 30-31 s. 272.

⁴ W roku akademickim 1932/33 Irena Sławińska była prezeską Koła Wileńskiego Iuventus Christiana. Na łamach czasopisma tego stowarzyszenia ogłaszała swe pierwsze teksty, najczęściej rozważania religijne (*Z rozważań nad Ewangelią*, „Iuventus Christiana” 1933 nr 6, s. 2-3; *O pełnię miłości*, tamże s. 6-8). Regularnie pisywała także do wileńskiego „Pax”-u, czasopisma wydawanego przez Porozumienie Akademickich Katolickich Stowarzyszeń (PAKS); tu ukazał się jej szkic informacyjny *Oblicze współczesnej poezji polskiej*, 1934 nr 9 s. 6.

⁵ *Szlakami moich wód...* s. 33.

⁶ Fragment tej pracy ogłosiła drukiem pt. *Uwagi o stylu „Hymnów” Kasprowicza*, „Alma Mater Vilmensis” 12:1935 s. 25-35, z dopiskiem: „fragment większej całości”.

wanego przez Fundusz Kultury Narodowej, a później, również z tego Funduszu, stypendium na studia na Sorbonie w latach 1938-1939.

Do Polski wróciła z Francji w końcu sierpnia 1939 r. Tragedia wojny, podczas której prowadziła tajne nauczanie młodzieży (oficjalnie pracowała jako pomoc kuchenna w restauracji lub jako ogrodniczka), stała się dla niej czasem utrwalającym jej „ascetyczny” stosunek do dóbr. Wyniosła z tego czasu odwagę i wolność od lęku o własną osobę wśród niebezpieczeństw. Dwukrotnie była przeznaczona na rozstrzelanie: przez Niemców (w Wilnie) i przez Litwinów (w Gliniszczach).

Nowa rzeczywistość po 1945 r. spowodowała, że po raz kolejny – i jak się okazało, na zawsze – opuściła Wilno. Mówiła zawsze o nim jako o „swoim mieście” albo o „miłym mieście” – ciągle żyła jego atmosferą, nie tylko intelektualną i artystyczną, ale może przede wszystkim tym, co stanowiło o specyfice i swoistości owego „locus”: krajobrazem żłobionym przez Willę, malowniczymi zakątkami, tworzącymi architektoniczną całość ze wzgórzami i wzniesionymi na nich budowlami. W ostatnich dniach życia czytała, a raczej kontemplowała, podarowany jej przez Czesława Miłosza album o Wilnie. W 1945 r., po Jałcie, jej domowa ojczyzna została wcielona do zawsze obcego jej imperium. Podróże do Wilna były odtąd związane z przekraczaniem granicy, z upokorzeniami doznawanymi od władz po jednej i po drugiej stronie.

Od października 1945 r. Irena Sławińska została zatrudniona w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. O młodą uczoną zabiegali dawni profesorowie z Wilna, teraz wykładowcy nowo powstałego uniwersytetu: Konrad Górski, Henryk Elzenberg, Stanisław Kolankowski, Stefan Srebrny. Tu spotkała też nieco starszego od siebie kolegę z USB – Czesława Zgorzelskiego. Rozpoczęta jeszcze przed wojną kwerenda do pracy doktorskiej i zebrane w jej wyniku materiały cudem ocalały i stały się głównym zrębem przygotowanej dysertacji, której obrona odbyła się 16 maja 1946 r. Autorka otrzymała – jako pierwsza w historii UMK – promocję i dyplom doktorski. Praca pt. *Tragedia w epoce Młodej Polski. Z zagadnień struktury dramatu* wyszła drukiem w Toruniu w 1948 r., poprzedzona dedykacją: „Drogiemu Panu profesorowi Manfredowi Kridlowi z wyrazami wdzięczności i przywiązania”, która jednoznacznie wskazywała na metodologiczne preferencje uczoney, opowiadającej się w swojej książce za koncepcjami wypracowanymi przez jej mistrza z Wilna.

Irena Sławińska podjęła dalsze badania naukowe. Głównym przedmiotem jej zainteresowań stała się twórczość Cypriana Norwida. Wraz z Konradem Górskim i Tadeuszem Makowieckim zredagowała tom studiów *O Norwidzie pięć studiów*⁷, w którym zamieściła wnikliwą analizę miniatury tragicznej *Słodycz*⁸, a także dialog z Tadeuszem Makowieckim na temat łącznego wystawienia w teatrze toruńskim przez Wilama Horzycę w marcu 1947 r. *Za kulisami i Tyrteja*⁹. W tym środowisku dojrzewała w niej myśl o opracowaniu całego dorobku dramaturgicznego Norwida, zwłaszcza jego „białych tragedii” i komediogram.

⁷ Toruń 1949. Księgarnia Naukowa T. Szczęsny i S-ka ss. 131.

⁸ *Słodycz – miniatura tragiczna*. W: jw. s. 93-110.

⁹ Jw. s. 33-64.

Nowatorstwo w badaniach nad Norwidem, które prowadziła wówczas Irena Sławińska, dotyczyło dwóch kwestii: samej metody badawczej, skupionej głównie na formalnej i strukturalnej analizie dzieł poety, oraz precyzyjnego ukazania perspektywy historycznoliterackiej i religijnej, zarówno polskiej, jak i europejskiej, w drugiej połowie XIX w., w jakiej dorobek Norwida powinien być postrzegany.

Toruński okres życia Ireny Sławińskiej zakończył się dość gwałtownie: wyrzucono ją z Uniwersytetu, z dnia na dzień, na mocy przeprowadzonej w październiku 1949 r. przez władze państwowe „czystki” wśród pracowników naukowych UMK. Los ten spotkał tych badaczy, którzy nie ukrywali swego katolickiego światopoglądu i związków z Kościołem, a poza tym mieli przeszłość wileńską, która wówczas oznaczała niebezpieczeństwo dla władzy, obawiającej się „wiedzy”, jaką mieli ci ludzie o prawdziwym obliczu komunizmu i „ludowej władzy”. Irena Sławińska podjęła pracę w zastępstwie chorego prof. Tadeusza Makowieckiego (zm. w 1952 r.) w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, a następnie otrzymała etat pracownika pomocniczego bibliotekarza w Instytucie Badań Literackich w Warszawie. W takiej sytuacji zastała ją propozycja zatrudnienia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, skierowana do wyrzuconych wówczas z UMK humanistów (podobną ofertę pracy dostali m.in. Czesław Zgorzelski, Leokadia Małunowiczówna, Wanda Achremowiczowa) przez rektora KUL, ks. Antoniego Słomkowskiego.

Pracę na KUL rozpoczęła Irena Sławińska w październiku 1950 r., najpierw jako adiunkt w Katedrze Historii Literatury, a pod koniec tego roku, gdy Senat KUL powołał ją na stanowisko zastępcy profesora, objęła nowo utworzoną Katedrę Teorii Literatury. Była kierownikiem tej katedry do r. 1975, kiedy to powołano Katedrę Dramatu i Teatru, którą prowadziła przez kolejne piętnaście lat.

W środowisku KUL Irena Sławińska podejmowała różne inicjatywy integrujące młodzież i pracowników naukowych. Była zaangażowana w utworzenie w 1951 r. pierwszego w powojennej Polsce teatru studenckiego, który przyjął wyraźnie sprecyzowany religijny, a ściślej – chrześcijański, kierunek poszukiwań repertuarowych. W latach pięćdziesiątych grano w nim m.in. *Zwiastowanie* Claudela, *Magię* Chestertona, *Dziady* Mickiewicza, *Wandę* Norwida. Tu także odbyły się premiery kilku sztuk Jerzego Zawieyskiego.

Sławińska brała czynny udział w spotkaniach akademickich, inicjowała dyskusje i odczyty. Wiele spotkań odbywało się w jej pokoju przy ul. Chopina 27, w „kołchoźnych” warunkach, jak mawiała o swoim służbowym mieszkaniu, w którym dzieliła kuchnię i łazienkę z innymi mieszkańcami domu. Na uczelni prowadziła intelektualne rozmowy z przyjeżdżającymi na wykłady na KUL profesorami, m.in. z ks. doc. Karolem Wojtyłą i prof. Romanem Ingardenem.

Na początku lat pięćdziesiątych, gdy w nauce polskiej obowiązywały narzucone odgórnie marksistowskie metody badań i wielu nawet wybitnych profesorów godziło się na nie i przyjmowało zaproponowaną nomenklaturę i warunki współpracy z reżimem, KUL był prawdziwą „wyspą wolności”. Irena Sławińska finalizowała swoją rozprawę habilitacyjną poświęconą komediom Norwida. Pracę pt. *O komediach Norwida* ukończyła w połowie 1951 r. Po raz pierwszy zaprezentowała ją na posiedzeniu Komisji Historii Literatury PAU w Krakowie 6 października 1951 r. na zaproszenie

prof. Stanisława Pigionia. W listopadzie złożyła prośbę o otwarcie przewodu habilitacyjnego na KUL. Ówczesny dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych KUL prof. Aleksander Kossowski powołał w grudniu komisję przygotowującą przewod. Oprócz dziekana, jako przewodniczącego, w jej skład weszli trzej profesorowie: Juliusz Kleiner, Konrad Górski i Tadeusz Makowiecki. Z powodu poważnej choroby tego ostatniego w styczniu 1952 r. do Komisji powołano prof. S. Pigionia. Jemu powierzono dokonanie oceny dorobku naukowego Ireny Sławińskiej. Kolokwium zaplanowano na 20 marca 1952 r., jednak nie zdołano go przeprowadzić, gdyż w lutym tego roku ministerstwo zlikwidowało habilitacje i powołało Centralną Komisję Kwalifikacyjną, przyznającą odtąd tytuły i stopnie naukowe. Uniwersytety miały jedynie możliwość stawiania wniosków w sprawie przyznania stanowiska profesora nadzwyczajnego lub stopnia naukowego profesora, ale decyzję podejmowała CKK. W konsekwencji awans naukowy Ireny Sławińskiej został ze względów politycznych wstrzymany na kilka lat. Urząd Bezpieczeństwa miał o niej jak najgorszą opinię. W teczce zawierającej akta operacyjne służb specjalnych działających na KUL znalazła się charakterystyka jednoznacznie dyskwalifikująca ją w oczach komunistycznych władz: „Irena Sławińska, teoretyk i historyk literatury. Faktyczny i duchowy przywódca starszej i młodszej generacji sił naukowych. Jednostka mocno naukowa, o skryzalizowanym światopoglądzie idealistyczno-klerykalno-reakcyjno-wstecznym. Zaciekły wróg wszystkiego, co nowe. Ona też jest inspiratorem różnych kawek, herbatek i wycieczek przedsięwziętych przez młodzież postępową”¹⁰. Dopiero krótkotrwała październikowa „odwilż” sprawiła, że 29 listopada 1956 r. Irena Sławińska otrzymała dokument przyznający jej tytuł profesora nadzwyczajnego, podpisany przez prof. Stefana Żółkiewskiego, przewodniczącego CKK.

Książka *O komediach Norwida* wyszła drukiem w 1953 r. w wydawnictwie TN KUL¹¹. Potwierdziła ważną pozycję, jaką zajmowała jej autorka w środowisku polonistów i teatrologów, ukazała ponadto nową perspektywę badań nad poetyką Norwida i związków jego twórczości z tradycją romantyczną i pozytywistyczną. Swoimi odkryciami dzieliła się Pani Profesor z wychowankami. Jej seminaria magisterskie poświęcone były różnym aspektom twórczości Norwida, a także dramatowi poetykiemu. Gdy fiaskiem zakończyła się podjęta na przełomie 1952 i 1953 r. przez prof. S. Pigionia próba stworzenia na KUL zespołu przygotowującego wydanie dzieł wszystkich Norwida, z czynnym udziałem Sławińskiej, swój główny wysiłek badawczy uczona skierowała na kompleksowe badania nad dramatem poetyckim. Podstawowym zagadnieniem była próba zdefiniowania jego istoty oraz rozmaitych przejawów gatunkowych, w jakich się on realizował. Studia i prace badawcze z tego okresu¹²,

¹⁰ Cyt. za: D. G o ł a s z e w s k i. *Na widelcu komunistów. Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1945-1960*, „Uniwersytet Krytyczny” [Lublin, UMCS] 1977 nr 1 s. 17.

¹¹ Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego nr 8, ss. 276, 8 nlb.

¹² Zob. *Problematyka badań nad językiem dramatu*. „Roczniki Humanistyczne” 4:1953 [wyd. 1955] z. 1 s. 25-60; *Ku definicji dramatu poetyckiego*. „Zeszyty Naukowe KUL” 1958 nr 3 s. 79-92; „*Ci git l'artiste religieux...*”, „Znak” 1960 nr 7-8 s. 911-920; *O teatrze Norwida*. „Zeszyty

odwołują się przede wszystkim do Norwida jako proponenta oryginalnych rozwiązań formalnych i poetyckich, jak i do jego wizji człowieka i historii, wpisującej się w ciąg dziejów zbawienia. Sławińskiej bliski był również szczególny etos Norwida: przeżywana bezdomność, brak rodziny, rozumienie swego życia jako misji. W te kluczowe dla autora *Vade-mecum* wartości Irena Sławińska mogła wpisywać także swój los. Znała na pamięć nie tylko gnomy i zwroty frazeologiczne Norwida, ale i duże fragmenty jego dzieł poetyckich, kwestie wypowiedane przez postaci dramatów i liczne passusy prozatorskie. Można bez przesady powiedzieć, że „żyła” Norwidem i przez Norwida patrzyła na otaczający ją świat, chcąc zrozumieć jego ducha, jego zwyczajstwa i klęski.

W długiej historii badań Sławińskiej nad Norwidem widać pewną ewolucję: najpierw skupiona była nad fakturą jego dzieł, poetyką, językiem, metaforyką i starała się włączyć te aspekty do dziedzictwa historycznoliterackiego. Walka o Norwida była przede wszystkim zmaganiem o uznanie jego dorobku artystycznego jako dzieł wybitnej próby, wzbogacającej nasze piśmiennictwo i poszerzającej nasze horyzonty poznawcze. Z czasem – szczególnie widoczne jest to w pracach z lat osiemdziesiątych i późniejszych – w refleksji Sławińskiej dominować zaczyna spojrzenie na Norwida jako myśliciela chrześcijańskiego i świadka wiary¹³. Dostrzegała w jego twórczości prorocze zapowiedzi kryzysu cywilizacyjnego w Europie wyrzekającej się korzeni chrześcijańskich, czyli swojej tożsamości, zapoczątkowanego w czasach rewolucji francuskiej. Z jej studiów Norwid wyłaniał się jako mądry „przed szkoda”, jako ktoś, kto może uratować zagubione pokolenie XX w. Jak żyć, jaki sens ma praca badawcza, do czego ma prowadzić, jaki jest jej etos – to zagadnienia, które znajdowały się w centrum jej dociekań. W tym sensie odróżniała się od innych naukowców, bardziej koncentrujących się na swoich odkryciach, zainteresowanych głównie własną pracą badawczą. Ona zawsze chciała podkreślać praktyczny wymiar badań, przydatność ich wyników dla młodych ludzi, by odkryli swoje miejsce i dobrze spełniali wyznaczone im zadania.

Szukała odpowiedzi na różnych poziomach poznania. W zakresie teorii badań nad dramatem ta docieklivość doprowadziła ją do wypracowania, do dziś podstawowego i obowiązującego, spojrzenia na dzieło dramatyczne jako strukturę zawierającą przesłanie etyczne i estetyczne, wpisane w konkretną wizję świata, ukazaną w jego kształcie teatralnym. Mówię tu o referacie wygłoszonym przez nią po francusku na VII Kongresie Międzynarodowej Federacji Literatury i Języka (FILM) w Heidelbergu w dniach 25-30 sierpnia 1957 r., a później, w wersji przez autorkę udoskonalonej, ogłoszonym po polsku i wielokrotnie przedrukowywanym artykule *Główne problemy*

Naukowe KUL” 1960 nr 1 s. 13-22; *Metaphor in Drama. Poetics. Poetyka. Poetika*. Warszawa 1961 s. 341-346.

¹³ Myślę tu zwłaszcza o artykułach i referatach: *Wszecprzymomna nieobecność Norwida*. „Tygodnik Powszechny” 37:1983 nr 21 s. 1-4; *Wolność i świętość słowa w przekazie poetyckim Norwida*. W: *Literatura polska w kulturze chrześcijańskiej Europy*. Pod red. E. Fiały i B. Pietrasiewicz. Lublin 1983 s. 23-35; „*Chrześcijańska drama*” Norwida. „*Studia Norwidiana*” 3-4:1985-1986 s. 57-74; *Europa przeciw-chrześcijańska i bękarcia (w teatrze Norwida)*. „*Ethos*” 5:1992 nr 4 s. 25-33.

*struktury dramatu*¹⁴. Bez tego tekstu nie byłaby dziś możliwa do uprawiania na uniwersytetach nowoczesna teatrologia i dramatologia. Sławińska dała podstawy wielorakich, zarówno historycznych, jak i teoretycznych, badań nad dziełem teatralnym. W końcu lat siedemdziesiątych jeszcze raz przeredagowała swój tekst, akcentując w nim metodologiczny pluralizm w odczytywaniu głównego przesłania dzieła dramatycznego i teatralnego, doprowadzając swoje dociekania do ostatecznej postaci, jaką był artykuł *Odczytanie dramatu*¹⁵. Wersja z 1976 r. stworzyła szansę poszerzenia badań i stosowania w nich rozmaitych metodologii. Referat z Heidelbergu, jego rozmaite redakcje i przeróbki, a w końcu książka pt. *Odczytywanie dramatu* (Warszawa 1988) ukazywały przede wszystkim troskę uczonej o młode pokolenie teatrologów.

Badania, jakie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych podejmowała, najczęściej dotyczyły spraw związanych z metodologią uprawiania nauki o teatrze i stosowaną terminologią. Najpierw zajęła się dramatem poetyckim, najbardziej zagrożonym obszarem twórczości dramatopisarskiej zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Mocno akcentowała potrzebę tłumaczenia tekstów scenicznych Claudela, Eliota, Andersona, Fry'a. Najbardziej fascynowała ją dramaturgia Claudela i jego koncepcje sztuki teatru. Uderzała ją jego wszechstronność i otwarcie na różne kultury (Chiny, Japonia, Brazylia), co umożliwiła mu posada konsula i ambasadora Francji w wielu krajach świata. Sławińska, która uwielbiała podróże, musiała być na pewno pod wrażeniem doświadczenia, jakie dane było Claudelowi, ale najbardziej oczywiście liczyła się obecna w jego dziele jasna i artystycznie wyrażona chrześcijańska wizja rzeczywistości. Francuski poeta udowodniał, że chrześcijański wymiar dzieła wcale nie musi obciążać go nadmiarem moralizatorstwa czy teologicznych zawiłości. Dramaty Claudela kipią życiem, rozważają problemy stojące przed każdym człowiekiem, zajmują się odniesieniami do historii i do współczesności.

Z bogatego dorobku scenicznego Claudela Sławińska najbardziej ceniła *Partage de Midi*, „ostatni – jak twierdziła – dramat miłosny XX w.”, oraz *Le soulier de satin*, najbogatszy scenicznie utwór poety, jego teatralna summa doświadczeń i dociekań nad kondycją ludzką. Ten dramat Sławińska przełożyła w 1994 r.¹⁶ W jej przekładzie zna-

¹⁴ Rzecz pt. *Les problemem de la structure du drame* została ogłoszona drukiem w aktach kongresu: *Stil und Formprobleme In der Literatur. Vorträge des Kongresses der Internationalen Vereinigung für moderne Sprachen und Literaturen in Heidelberg*. Herausgegeben [...] von Paul Backmann. Heilderberg 1959 s. 108-114. Po polsku po raz pierwszy Sławińska referowała swoją pracę 13 listopada 1957 r. na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filologicznego TN KUL. Skróty pt. *Główne problemy struktury dramatu* został ogłoszony w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 8:1957 s. 39-40. Pełny tekst po raz pierwszy ukazał się w „Pamiętniku Teatralnym” 1958 z. 3-4 s. 341-345, później w książce tejże *Sceniczny gest poety. Zbiór studiów o dramacie*. Kraków 1960. Wielokrotnie był przedrukowywany, również pod zmienionym tytułem *Struktura dzieła teatralnego*.

¹⁵ W: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*. Pod red. H. Markiewicza i J. Sławińskiego. Kraków 1976 s. 213-235. Późniejszy przedruk, pt. *Czytanie dramatu*, w: t a ż. *Odczytywanie dramatu* [Zbiór studiów]. Warszawa 1988 s. 7-45.

¹⁶ P. C l a u d e l. *Atlasowy trzewiczek. Wersja sceniczna, skrócona, zapisana i przygotowana*

ne jest również oratorium *Joanna d'Arc na stosie*. Oba teksty znalazły się w wyborze dramatów Claudela pod redakcją Haliny Saweckiej¹⁷. Dodać tu trzeba, że pod koniec życia Pani Profesor chciała się zająć przekładami niektórych dzieł literatury obcej, których brak według niej najdotkliwiej był odczuwany. W jakimś sensie ta potrzeba wpłynęła zapewne na decyzję przełożenia na język polski dwóch dramatów Oskara Miłosza: *Mefiboset* i *Szawel z Tarsu*¹⁸. Oba tłumaczenia uzyskały bardzo wysoką ocenę Czesława Miłosza. Z tekstów naukowych Irena Sławińska przełożyła książkę Jacqueline Romilly *Tragedia grecka*¹⁹. Na druk czekają dwie inne pozycje w jej tłumaczeniu: druga książka Romilly *Dlaczego Grecja* i dramat R. Harwooda o ks. Jerzym Popiełuszcze.

Z potrzeby porządkowania sceny badań teatrologicznych w Polsce wyrosło jedno z największych przedsięwzięć badawczych, jakie podjęła prof. Sławińska w końcowej fazie swojej aktywności naukowej. Owocem jego była *Współczesna refleksja o teatrze. Ku antropologii teatru* (Kraków 1979) – najważniejsza polska publikacja teatrologiczna ostatnich dekad, która prezentuje najnowsze filozoficzne, socjologiczne i semiologiczne podstawy nauki o teatrze. Rangę tej pracy dostrzegła Stefania Skwarczyńska, wskazując na kompetencje, jakimi wykazała się autorka, analizując, najczęściej z autopsji, dokonania wybitnych uczonych i znanych ośrodków badawczych w świecie, zajmujących się teatrologią. Trudno wyobrazić sobie dzisiaj wykształcenie badacza teatru bez tej pozycji, wznowionej w 1990 r. pod nieco innym tytułem (*Teatr w myśli współczesnej*), przełożonej na język francuski (1985) i czeski (2002).

W dorobku twórczym Ireny Sławińskiej ważne miejsca zajmują systematyczne prace dotyczące dramatu i teatru religijnego w Polsce. Zainicjowane przez nią sympozja i konferencje na ten temat owocowały książkami, które dziś stanowią bazę wielu dalszych badań: *Dramat i teatr sakralny* (RW KUL 1988), *Popularny teatr religijny w Polsce* (1990), *Dramat i teatr religijny w Polsce* (TN KUL, 1991), *Wokół współczesnego dramatu i teatru religijnego w Polsce (1979-1989)* (Wrocław 1992).

Irena Sławińska prowadziła bardzo skromny tryb życia. Nie przywiązywała wagi do modnego stroju, jadła w stołówce akademickiej lub w barze mlecznym. Ale jeśli odwiedził ją jakiś gość, od razu przerywała pracę, którą była zajęta, nawet najbardziej pilną. Zawsze znajdowała dla niego czas. Zaraz parzyła kawę, częstowała ciasteczkami lub czekoladą. Jako gimnazjalistka i studentka pisała pamiętnik, bardzo osobisty, którego fragmenty czytała jedynie w szczególnych okolicznościach, wzruszając się na

we współpracy z Jean-Louis Barrault. Tłum. I. Sławińska. „Ogród” 1994 nr 3 s. 21-137.

¹⁷ T e n ż e. *Wybór dramatów*. Wybór, oprac. i wstęp H. Sawecka. Poślowie M. Autrand, I. Sławińska. Noty: H. Sawecka, W. Kaczmarek. Wydawnictwo UMCS. Lublin 1998 (przekład *Joanny d'Arc na stosie*, s. 273-292; przekład *Atlasowego trzewiczka*, s. 135-234).

¹⁸ O. M i ł o s z. *Misteria*. Wybór i wstęp I. Sławińska. Przekład I. Sławińska, B. Ostrowska. Przygotował do wydania W. Kaczmarek. RW KUL. Lublin 1999 (przekład *Mefiboseta*, s. 55-93; przekład *Szawła z Tarsu*, s. 95-135).

¹⁹ J. d e R o m i l l y. *Tragedia grecka*. Przekład I. Sławińska. Warszawa 1994 ss. 193.

wspomnienie ważnych dla niej chwil, rozterek, miłosnych uniesień. Zamierzała opisać kiedyś całe swoje życie, dokończyć swój pamiętnik z czasów dojrzewania. W 1998 r. Norbert Wojciechowski, dawny student Pani Profesor, wydał w swoim wydawnictwie Norbertinum przywołane tu wcześniej jej wspomnienia *Szlakami moich wód...* Nie jest to jednak książka tylko o niej. Wiele miejsca poświęca w niej autorka ludziom, którzy ją otaczali, których spotkała na swej drodze życiowej, którzy wpłynęli na jej osobowość. Oczywiście nie starczyło miejsca dla wszystkich. Dobór osób zresztą jest dość wymowny: dotyczy okresu studiów lub pracy na uniwersytecie. Mało natomiast mowy o tych, z którymi przebywała praktycznie najdłużej, obcowała na co dzień. Może nie chciała kogoś urazić, wydawać o kimś pochopnego sądu? Książka jest pogodna. Nawet o momentach bardzo bolesnych i trudnych, np. z czasów bolszewizmu i komunizmu w PRL, autorka pisze z dystansem, nieraz z humorem. To kolejny dowód na to, że liczył się dla niej przede wszystkim kontakt z ludźmi i przeżywanie życia jako roli zadanej przez Boga. O takiej postawie świadczy wymownie jedno z ostatnich zdań książki: „Iluż ludziom i jak wiele zawdzięczam! Spotkanym na różnych zakrętach mojej drogi, posłanych tam przez Wielkiego Reżysera i spełniającym Jego (ukryte dla mnie) zadania. Ukryte? Ale zarazem oczywiste przecież!”²⁰.

Ostatnie dwa lata swojego długiego życia spędziła Pani Profesor w domu opieki, prowadzonym przez siostry miłosierdzia w Warszawie, zrazu w maleńkim pokoiku, później w nieco większym apartamencie z widokiem na ogród i pobliski las. Przyjmowała nieraz gości, częstowała, jak to miała w zwyczaju, kawą i ciasteczkami, pisała, tłumaczyła. Tu jesienią 2003 r. odbył się jubileusz 90-lecia Jej urodzin, połączony z wręczeniem książki pamiątkowej *Świat jako spektakl* (Lublin 2003). Przybyli z różnych stron Polski przyjaciele, uczniowie, wychowankowie. Była szczęśliwa, że raz jeszcze może spotkać się z tymi, którym oddała wszystkie zdolności i ofiarowała przyjaźń. Taka pozostanie w pamięci nas wszystkich, którzy wciąż tak wiele korzystamy z Jej dzieła. Zmarła 18 stycznia 2004 r.

Wojciech Kaczmarek
Instytut Filologii Polskiej KUL

²⁰ *Szlakami moich wód...* s. 194.